



Pokusa poprawnej wiary

XXII Niedziela zwykła

U Jezusa zebrali się faryzeusze i kilku uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy. I zauważyli, że niektórzy z Jego uczniów brali posiłek nieczystymi, to znaczy nieobmytymi rękami. Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając piętę. I gdy wrócą z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych zwyczajów, które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych.

Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Dlaczego Twój uczeń nie postępuje według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?»

Odpowiedział im: «Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi”. Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji».

*Potem przywołał znowu tłum do siebie i rzekł do niego: «Słuchajcie Mnie, wszyscy, i zrozumcie! Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz to, co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym». **Mk 7, 1-8a. 14-15. 21-23***

„Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji” (Mk 7, 8).

„Chrześcijaninem staje się człowiek tylko przez to, że odmienia swe życie, wyzbywa się zadowolenia z siebie płynącego z samego wegetowania i „nawracania się”” (kard. J. Ratzinger)

Św. Augustyn w jednym z komentarzy pisze, że zachowywanie Dekalogu to pierwszy etap duchowej drogi, który wprawdzie skupia się na tym, co zewnętrzne, ale jest konieczny, by pójść dalej: „Gdy człowiek zaczyna unikać tych przestępstw (a nie powinien ich popełniać żaden chrześcijanin), zaczyna podnosić wzrok ku wolności, ale jest to dopiero początek wolności, a nie doskonała wolność”.

Doktor Kościoła dodaje, że zazwyczaj w tym stadium wiary człowiek przejmuje się przykazaniami, ponieważ bardziej boi się kary aniżeli kocha sprawiedliwość. Nie znajduje radości w ich zachowywaniu, lecz stara się, aby nie „podpaść”. Doskonała wolność zaczyna się rodzić wtedy, gdy

wierzący cieszy się prawem Bożym. Jest to znak powolnego oczyszczania jego motywacji, pragnień, myśli i impulsów, których wcześniej nie zauważał.

Chyba większości z nas z niemałym trudem przychodzi zachowanie Dekalogu. A cóż należałoby powiedzieć o wdrażaniu w życie Ewangelii? Nieraz z pokorą musimy przyznać, że nie wkroczyliśmy jeszcze całkowicie na drogę Chrystusa. Jak na tym tle wypadają faryzeusze, którzy uważali się za ludzi religijnych, chociaż Jezus zarzuca im uchylanie przykazań Dekalogu na rzecz ludzkich tradycji? Konkretnie chodziło o IV przykazanie dotyczące rodziców. Pominęto ten fragment w dzisiejszej Ewangelii.

Otóż faryzeusze pod pozorem czci do Boga zezwalali na składanie w ofierze tego, co dzieci powinny były dać ojcu i matce. Do dzisiaj niektórzy sądzą, że stawianie Boga na pierwszym miejscu w praktyce oznacza zatopienie się w modlitwie, pójście na mszę świętą, nawet jeśli ucierpią na tym najbliżsi. Praca, codzienne obowiązki i miłość bliźniego już nie wydają się tak ściśle związane z Bogiem. Na dodatek jeśli czyni się coś stricte religijnego, to wychodzi się z założenia, że zawsze służy się Bogu. Sęk w tym, że według Ewangelii religia nie sprowadza się tylko do kultu, ofiar i przepisów Prawa Kanonicznego. Bóg nie ma upodobania w ofiarach i czystym legalizmie, lecz w czynnej miłości bliźniego.

Życie ludzkie, w tym religia, składa się z tego, co wewnętrzne i tego, co zewnętrzne. Ewangelia nie przekreśla tego, co zewnętrzne, ale ciągle kieruje nas ku temu, co wewnętrzne. Łączy ciało z duchem. Zazwyczaj to, co wewnętrzne najszybciej znika nam z pola widzenia. Często mozolnie musimy się przedzierać przez gąszcz materialnych spraw, by zobaczyć, że istnieje coś więcej.

Faryzeusze i uczeni w Piśmie byli dobrymi obserwatorami, ale skupionymi na tym, co zewnętrzne. Ich oczy wychwytywały (nie)poprawność gestów, rytuałów i tradycji. Do dzisiaj niewiele się w tym względzie zmieniło. W Kościele też popadamy w pokusę wiary bez miłości, a niejedna kościelno-ludowa tradycja zamiast poszerzać dostęp do łaski, to go blokuje. Wprost pewnie nikt nie uchyla przykazań Bożych, ale dość nagminnie zmniejsza się wymagania Ewangelii przy równoczesnym podkreślaniu ludzkiej wizji sprawiedliwości Boga i sądu. Dzieje się to dość prosto. Ponieważ ludzie są słabi, nie wymagajmy zbyt wiele. Poprzestańmy na Dekalogu. Ale i z tym jest kłopot. Skupmy się więc na prawie i sile woli. I starajmy się być porządnymi ludźmi. Święty Tomasz z Akwinu pisał, że to nie wystarczy, bo samo prawo jedynie obnaża naszą bezsilność. Prawo łaknie łaski.

W adhortacji „Gaudete et exsultate” Franciszek pisze o przywiązywaniu nadmiernej wagi do „zachowywania pewnych własnych norm, zwyczajów i stylów. W ten sposób często dochodzimy do ograniczenia lub tłumienia Ewangelii poprzez pozbawianie jej właściwej sobie urzekającej prostoty i smaku” (58). Papież powołuje się w tym miejscu na przestrogi św. Tomasza z Akwinu, który w Sumie Teologicznej zachęca do umiaru w dodawaniu nowych praw. Stary Testament koncentrował się bardziej na zewnętrznej stronie religii: ofiary, obmycia, cała masa przepisów i uczynków, które rzeczywiście stawały się ciężarem nie do uniesienia, przesłaniającym to, co najważniejsze. „Atrakcyjność” zewnętrznej religijności polega na tym, że można ją kontrolować i mierzyć: ile razy ktoś był w kościele, ile nabożeństw zaliczył, ile postów udało mu się przeprowadzić.

Z kolei przesadne zamiłowanie do zewnętrznego prawa wślizguje się do praktyki Kościoła pod postacią legalizmu, pozornej i zewnętrznej świętości. Prawo Ducha bardziej dotyczy tego, co wewnętrzne i niewidoczne dla oczu ludzkich: postaw, myśli, pragnień, a te w Starym Testamencie nie w każdym wypadku były zakazane, ponieważ przed Chrystusem liczyło się głównie to, co widać, a więc grzeszne czyny. A są one jedynie skutkiem wcześniejszej decyzji i słabości (grzechu) człowieka.

W tym sensie Ewangelia jest trudniejsza, bo sięga w głąb, próbuje docierać do tego, co jest rzeczywistą przyczyną naszej biedy. To nie jest tak, że człowiek wykona jakiś zewnętrzny gest, który

często nie ma związku z jego wnętrzem i wydaje mu się, że zbliżył się do Boga lub zaszła w jego życiu jakaś zmiana. Wszystko może pozostać na powierzchni. W życiu chrześcijanina chodzi o wewnętrzną przemianę, a nie tylko o zachowywanie pewnych rytów, aby, na przykład, nie obrazić Boga. Legalizm to po prostu łatwiejsza opcja, zresztą nie tylko w sferze religijnej. Łatwiej przeprowadzić kosmetyczne zmiany niż gruntowne reformy, które niechybnie mogłyby naruszyć dotychczasowe przyzwyczajenia, schematy i sposoby działania. Dotyczy to wszelkich organizacji, firm i instytucji. Można być w taki sposób religijnym człowiekiem, że to, co święte w ogóle nie zmienia naturalnego modelu życia, które Ewangelia nazywa „światem” lub „człowiekiem cielesnym”.

Chrystus nigdy nie stawia wymagań nie dając równocześnie pomocy. I w tym sensie Ewangelia jest łatwiejsza. Istotą Dobrej Nowiny jest to, że człowiek swoim wysiłkiem i pobożnymi uczynkami nie może osiągnąć wewnętrznej transformacji. Jest ona możliwa tylko dzięki mocy Ducha Świętego. Wiele rozstrzyga się na poziomie intencji z jaką podejmuje się religijne czynności i miłość bliźniego. Jeśli uważam, że należy chodzić do kościoła i wyciąć coś ze swego cennego czasu, aby wypełnić religijny przepis, to prawdopodobnie nie będzie to miało wpływu na moje życie, bo kieruje mną pogańskie wyobrażenie o Bogu i czysto zewnętrzne podejście do prawa. Jeśli jednak msza św. w niedzielę będzie spotkaniem z Bogiem i wspólnotą Kościoła, który chce mi dać siebie, pomóc mi, przelać swoją miłość, abym nie ulegał egoizmowi i stopniowo był przemieniany, wtedy moje uczestnictwo w Eucharystii wypłynie z umiłowania Pana. I nie będę musiał być „przezysty”, aby przyjąć Jego Ciało.

Opracował: O. Dariusz Piórkowski SJ